

## Doniecki klan



*The Other Chelsea – A story from Donetsk* („Drugie Chelsea. Opowieść o Doniecku”), film dokumentalny, reżyseria Jakob Preuss, Niemcy 2010

Film niemieckiego reżysera Jakoba Preussa jest ciekawą propozycją dla osób, które interesują się Ukrainą. Powinni go obejrzeć także przedstawiciele miejscowej „elity”, którzy chyba rzadko patrzą w lustro.

Tym razem to lustro przygotował dla nich Jakob Preuss, niemiecki reżyser, urodzony w 1975 roku w Berlinie Zachodnim. Zrobił to dość delikatnie – opisał po prostu życie w Zagłębiu Donieckim – regionie bogatych oligarchów i biednych górników. Pierwszych reprezentuje Mykoła Lewczenko – sekretarz donieckiej rady miejskiej, drugich zaś pracujący pod ziemią kibice Szachtara. Lewczenko na wyjazdowe mecze

lata samolotem i przesiaduje w drogich stambulskich restauracjach, natomiast górnicy zbierają całe życie, aby wyjechać do Turcji i zobaczyć ulubioną drużynę. Ci ostatni kupują żarówki do kopalni, bo dyrekcja „nie ma na to pieniędzy”. Mykoła Lewczenko w tym czasie raczy się śniadaniem w swoim nowobogacko i bez gustu urządzonym apartamencie (jak mówi się na Ukrainie: designer nie wiedział, jak zrobić coś ładnie, więc zrobił na bogato).

Mimo że reżyser starał się pokazać, iż głównym bohaterem filmu będzie doniecki Szachtar, nie ma wątpliwości, że chodzi przede wszystkim o prezentację miejscowej „elity”. Jej ucieleśnieniem jest Lewczenko, który już na początku filmu wybiera się do Dubaju na targi i tłumaczy otwarcie, że ma firmę budowlaną. Pod koniec zapewnia jednak, że nie ma z nią nic wspólnego i nie prowadzi ona nawet interesów w Doniecku, aby nie padły zarzuty o powiązania z władzami. Sceną, która stała się najgłośniejsza na Ukrainie, było wybieranie zastów do mieszkania Mykoły Lewczenki w godzinach

jego pracy. Skomentował ją nawet dobry znajomy Lewczenki Borys Kolesnikow, który poradził mu, aby odszedł z polityki, „kupił piekarnię i zajął się czymś pożytecznym”. Jednocześnie w rozmowie z reżyserem Kolesnikow bronił ukraińskiego politycznego (pół)światka: „Co nam pan tu wytyka. Proszę dać nam czas. Nam jest potrzebny czas! Ja bym popatrzył na pana Niemcy z 1922 roku!” – mówił wicepremier.

Film powstał w 2007 roku, gdy sekretarz donieckiej Rady Miejskiej rwał się do wielkiej polityki, do Kijowa. Był to czas jego głośnych wypowiedzi poniżających tych, którzy posługują się językiem ukraińskim. W filmie z kolei mamy pokazane fragmenty telewizyjnego show, gdzie z zachwytem wypowiada się o Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Kilka scen wcześniej w jego gabinecie można zobaczyć portret Stalina i zdjęcie radzieckich marszałków. Z filmu możemy dowiedzieć się, co Lewczenko sądzi o pomarańczowej rewolucji. Jak się okazuje, „to Niemcy, Polacy i Unia Europejska pomogły przeprowadzić ten przewrót antykonstytucyjny”. Natomiast Partia Regionów, według Lewczenki, jest tak tolerancyjna, że nie narzuca nikomu swoich poglądów, jej zwolennicy mówią po rosyjsku, lecz akceptują to, że część Ukraińców mówi po ukraińsku.

Po obejrzeniu *Drugiego Chelsea* mam wrażenie, że jest to film pokazujący doniecką „elitę” bez maski, którą ta zakłada w Kijowie. Podobnie jak ukraińscy nacjonaliści spod znaku Swobody wiedzą, że daleko nie zajdą, gloryfikując SS Hałyczyna i mówiąc o wszechobecnych Żydach, tak samo Partia Regionów wie, że nie może „przeginać” z językiem rosyjskim czy kultem Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Może sobie na to jednak pozwolić w Doniecku. Pamiętam zeszłoroczne nagrania wideo z willi Wiktora

Janukowycza na Krymie, który spotkał się tam z premierem Mykołą Azarowem. W internecie znalazł się fragment tuż sprzed nagrania wywiadu dla telewizji. „Słuchaj, teraz będziemy mówić po ukraińsku” – powiedział po rosyjsku Janukowycz do Azarowa nieświadomy włączonych kamer.

U Lewczenki w gabinecie w Doniecku wisi portret Stalina. Nie wspomina o tym w Kijowie. Wie także o tym, że obnoszenie się ze swoim bogactwem w stolicy jest już *passé*. Dzięki filmowi dostrzec można wyraźnie niedojrzałość i pychę władzy. Pytanie tylko, czy za tymi cechami pojawi się wstyd. Patrząc na rezydencję Wiktora Janukowycza w podkijowskim Międzygórzcu, także urządzoną z nowobogackim przepychem, można się upewnić, że jeśli nawet zmiany dotyczą jedynie wizerunku, to żadnej głębszej metamorfozy za sobą nie niosą. Potwierdza to reżyser *Drugiego Chelsea* Jakob Preuss, który mówi, że Lewczenkę bardziej interesuje zdanie o filmie Rinata Achmetowa niż zwykłych Ukraińców. Sam bohater nie jest zachwycony obrazem przedstawionym w dokumencie, ale podkreśla, że był po prostu szczery.

W Doniecku nikt nie był zaskoczony wypowiedziami sekretarza Rady Miejskiej. „To, że on żyje nie za jedną pensję, wie każdy” – można było przeczytać w relacjach po premierze filmu zamieszczonych w internetowym portalu „Nowosti Donbassa”. I w tym sensie, film dla osób interesujących się Ukrainą nie jest odkrywczy. Odbiorcom niewiele wiedzącym o tym kraju może jednak ukazać jego prawdziwy obraz.

Obecnie niemiecki reżyser szykuje kolejny film – tym razem o lwowskiej polityce i korupcji na granicy polsko-ukraińskiej.

Piotr Pogorzelski

